

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Lipiec 2024 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 7 (171) 2024



Krwi przenajdroższa Pana naszego Jezusa Chrystusa, wylana za nas na Krzyżu, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami nędznymi grzesznikami, a mocą Twoją Boską omyj i oczyść dusze nasze, aby godne się stały chwały wiekuistej. Amen.

"Za dni naszych, wierność ku Bogu domaga się najnieodzowniejszej surowości względem wiarołomstwa... Szczytem wiarołomstwa względem Boga, jest herezja – ów grzech grzechów, przedmiot najbardziej odstręczający, jaki na tym pełnym złośliwości świecie Boskie oko razi. Jest ona pokalaniem prawdy Bożej, najohydniejszą ze sprośności. A jednak! jakże my sobie z niej nic nie robimy... Patrzymy na nią i jesteśmy spokojni;... jej się dotykamy, a nie drżymy z przerażenia; widzimy, jak się zbliża do rzeczy świętych, a świętokradztwa nie czujemy; oddychamy jej zarazą, a nie pokazujemy po sobie oburzenia i wstrętu. Niektórzy z między nas o jej się przyjaźń starają,... inni usiłują nawet złość jej uniewinniać. Nie kochamy dość Boga, aby świętym o Jego chwałę zapalić się gniewem; nie kochamy dość ludzi, aby oddać duszom ich przysługę szczerego z nimi postępowania. Straciliśmy czucie, smak, wzrok, inne zmysły niebiańskiego pojęcia i dlatego przebywać możemy pośród tej rany haniebnej z niewzruszoną spokojnością, w zgodzie z jej bezceństwem, a nawet nie bez pewnej próżności, wyznawamy się zwolennikami liberalnych opinii, i być może, iż lubimy się popisywać pełnymi tolerancji sympatiami... Dlaczegoż bowiem w całej pełni naszego nawrócenia, tak jesteśmy dalecy od Świętych innej epoki – tak bardzo dalecy od Apostołów niedawno upłynionych czasów? Dlatego zaiste, żeśmy starożytną postradali surowość. Dziś, nie mamy już starożytnego ducha Kościoła, ani jego starodawnych pojęć. Miłość nasza nie jest prawdziwą, gdyż surową nie jest; nie jest przekonywającą, nie będąc prawdziwą. Nie mamy nabożeństwa do prawdy, jako prawdy Bożej. Nasza o dusze żarliwość niesłychanie jest nędzną, dlatego, że nam schodzi na żarliwości o chwałę Bożą. Tak sobie postępujemy, jak gdyby nawrócenia były posługami czynionymi Bogu, a nie wyswabadzaniem dusz, Jego miłosierną Ręką z ostatniej wrywanych toni. Połowę tylko ludziom mówimy prawdy, i to tę połowę, która się najlepiej z ich opiniami i naszym zgadza tchórzostwem; a potem dziwimy się, widząc tak małą liczbę nawróceń i jeszcze między nimi tyle apostazji... Do tyła jesteśmy nikczemni, że nas to zdumiewa, iż naszym półprawdom nie tak się powiodło jak prawdzie Bożej w jej całej pełni. Gdzie nie ma zniechęcenia herezji, tam i świętości nie ma. Człowiek mogący być apostołem staje się plagą w Kościele, nie będąc ożywion tą zbawienną nienawiścią". (O. Fryderyk William Faber, *Krew Przenajdroższa czyli cena zbawienia naszego*. Warszawa 1874, ss. 383-385).

Spis treści

Chrześcijańska filozofia życia. – Natura i nadnaturalność	3
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Jak dokonało się odkupienie ludzkości	8
<i>Ks. Alojzy Bukowski SI</i>	
List do wiernych	25
<i>Św. Franciszek z Asyżu</i>	
Czy heretyk nie przynależy do Kościoła ze względu na charakter przestępstwa, czy też z prawa kościelnego?	31
<i>Ks. Franz Heinrich Reinerding</i>	



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Natura i nadnaturalność

1. Do drzwi pewnego pałacu puka biedne, głodne i drżące od zimna dziecko żebraka. Z komnat wychodzi król i przyjmuje biedactwo z tak nadzwyczajną dobrocią, jakiej się wcale spodziewać nie mogło. Każe je nie tylko wykąpać, nakarmić, napoić, dostatnio ubrać, ale co więcej zwraca się do niego i mówi: *"Wejdz biedne dziecko, odtąd będziesz moim dzieckiem, dziedzicem moich włości; moje szczęście będzie twoim szczęściem, moja radość – twoją radością"*.

W Chrystusie Bóg stał się nie tylko naszym wspomocznikiem, lecz i naszym ojcem, naszym bratem, życiem naszym; przyniósł nam wesołą nowinę, że nam daruje nieskończoną swoją miłość, że nas przybiera za dzieci swoje, że nam przeznacza dziedzictwo wiecznego szczęścia. *"Jako mię umiłował Ojciec i ja umiłowalem was. Trwajcież w miłości mojej... Tom wam powiedział: aby wesele moje w was było... Już was nie będę zwał sługami: bo sługa nie wie, co czyni Pan jego: lecz was nazwałem przyjaciółmi"* (1). Bóg nie tylko wysłuchał prośb ludzkości o pomoc; nie tylko udzielił nam tego światła i wzmocnienia Bożego, za którym słabość i ułomność ludzka tęskni, abyśmy mogli żyć jako ludzie dobrzy i znaleźć to szczęście, które zaspakaja ducha ludzkiego: co więcej, chciał Bóg, abyśmy weszli z Nim w najściślejszy, nadprzyrodzony związek: *"Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach!"*.

2. Dzieckiem żebraka jest rodzaj ludzki. Na początku dziejów ludzkości Bóg uzależnił swoje dary nadprzyrodzone od wierności naszego prarodzica. Zażądał, by mu się człowiek dobrowolnie poddał, poskramiając swoje zmysły. Taka próba odpowiadała ówczesnemu stanowi człowieka. Atoli Adam uległ popędowi do samoubóstwienia, dopuścił się zuchwałego nieposłuszeństwa. W grzechu Adama

wzięła udział natura ludzka; grzech jego stał się grzechem całego rodzaju. Z natury swojej każdy człowiek jest skłonny uważać zasługi innych za swoje własne na mocy wspólności rodzajowej. Na tej podstawie oparł się i wyrok Boży, mocą którego przyznane zostało temu grzechowi rodzaju ludzkiego tak daleko idące znaczenie. Grzech rodzaju odziedzicza się z naturą ludzką. Do tego grzechu dodawał każdy poszczególny człowiek grzechy osobiste.

Bóg dopuścił, że ludzie grzeszyli, by Jego miłość w tym jaśniejszym wystąpiła światło. Miłość Boga okazuje się w osobie Chrystusa jako miłosierdzie, które nam przynosi pojednanie i przebaczenie. W tym celu wydaje się Jezus dobrowolnie w ręce sprawiedliwości Bożej na prześląganie i zadośćuczynienie za grzechy ludzkości. Nie należy jednak pojmować odkupienia jako aktu czysto jurydycznego między Bogiem a Chrystusem, przedstawicielem ludzkości; jest ono w gruncie rzeczy dziełem miłości niepojętej.

3. Do porządku natury i rozumu dodany został jeszcze nowy porządek, porządek nadprzyrodzonej łaski i wiary. Odtąd poddanie się Bogu, do którego człowiek jako stworzenie jest obowiązany, ma się i w tym okazywać, żeby człowiek schylał pokornie swą głowę przed Objawieniem Bożym i to od Boga jako dobrodziejstwo przyjmował, co ma wzmocnić słabość jego. Szczególniej atoli poddanie człowieka ma się w tym okazać, żeby w duchu wiary, nadziei i miłości przyjął z największą wdzięcznością drogocenny dar usynowienia Boskiego, by się jako wierne dziecko rzucił w objęcia niebieskiego Ojca i starał się w łączności z Chrystusem tak być doskonałym, jak Ojciec niebieski doskonałym jest.

Bóg nieskończony z niepojętej ku nam miłości chce nas uszczęśliwić nie tylko w granicach odpowiednich ludzkiej naturze, lecz ponad wszelką miarę tak, iżby nasza szczęśliwość mogła się równać szczęśliwości Bożej. Będziemy Boga oglądać nie tylko w Jego dziełach, lecz i bezpośrednio. Bóg doda naszej naturalnej władzy poznawczej jeszcze nadnaturalną siłę, tak zwane światło chwały, które umysł nasz podniesie, wzmocni, iżbyśmy mogli Boga oglądać tak, jak Bóg na siebie patrzy, tj. twarzą w twarz.

Lecz jak Bóg wzmocni i oświeci nasz rozum, tak też oswobodzi naszą wolę i wzmocni ją, by mogła objąć uszczęśliwiającą miłość Boga, nieskończoną jak morze;

On nas przyjmie do rozkoszy i wesela swej miłości, abyśmy Go kochali tak, jak On sam siebie kocha.

Dusza ludzka podobna jest do oprawy, w którą ma być wprowadzona perła sztuczna, ale Bóg chce w niej osadzić kosztowny diament.

Z tym nadprzyrodzonym boskim celem w wieczności stoją w zgodzie i w związku urzędzenia chrystianizmu. Gdybyśmy wzięli na uwagę tylko naturalny cel człowieka, nie wiedzielibyśmy na co np. Pan Bóg objawił tajemnicę Trójcy Przenajświętszej; dlaczego rozporządził, by się człowiek łączył z bóstwem w Sakramencie Ołtarza. Cała istota chrystianizmu wskazuje na nadprzyrodzone przeznaczenie człowieka, na podniesienie jego natury do życia, do którego sam z siebie nie ma żadnego prawa i zdolności; wskazuje na takie połączenie z Bogiem, jakie istnieje wśród trzech Bożych osób. Dary, które otrzymujemy w życiu nadprzyrodzonym, czynią nas tak wartościowymi w oczach Ojca niebieskiego, że Syna swego jednorodzonego wydaje na śmierć za nasze odkupienie; a w oczach Chrystusa stajemy się tak drodzy, że wylewa za nas swoją krew przenajdroższą.

4. Chrześcijaństwo daje człowiekowi podwójny dar. Naprzód podnosi ono, wzmacnia, uszlachetnia człowieka w jego naturze. Toteż chrześcijaństwo staje w historii jako twórca kultury, matka cywilizacji, wybawca narodów, jako potęga przynosząca ład w życiu rodzinnym i społecznym.

Czym się człowiek staje bez pomocy chrześcijaństwa, wskazują na to okropności pogaństwa tak w dawnych czasach, jak i obecnie wśród nas. Mówi Psalmista, że Bóg *"ubogiego z gnoju wyprowadził"* (2). Dzisiejsze odchrześcjanione czasy są znowu w niebezpieczeństwie, że się zadławiają gnojem (doczesności).

Po wtóre wskazuje chrześcijaństwo na cele i przynosi prawdy, które zasadniczo wznoszą się ponad horyzonty ludzkiego poznania i naturalnych jego sił. W nauce Chrystusa są prawdy, których można doświadczyć, ale są i takie, w które można tylko wierzyć, przyjmując je jako niewzruszone i pewne z czci dla Bożej prawdomówności. *"Sprawiedliwy z wiary żyje"* (3).

Im wierniej stosujemy się do pierwszych prawd, których możemy doświadczyć, tym obficiej bije z nich źródło pociechy i radości dla nas; nie powinniśmy przeto

mieć żadnej trudności przyjąć całą istotą swoją i drugich prawd, których doświadczyć nie możemy.

5. Często słyszy się zarzut: w religii chrześcijańskiej jest pełno ciemności. – To prawda; ale czy po to żyje człowiek na ziemi, żeby wszystko zrozumiał? Nie ucieknie od tych ciemności, jakie są w wierze chrześcijańskiej, chyba że chce popaść w jeszcze głębsze ciemności; nie ucieknie od tego, co upokarza jego rozum, chyba że chce popaść w błędy sprzeczne z rozumem. Przecież i natura pełna jest tajemnic, bo na świecie nie ma nic takiego, czego by nie pokrywała mgła niejasności. Dlaczegożby więc nie miało być tajemnic w dziedzinie religii Chrystusowej?

Mówią także: W "cuda" wierzyć nie mogę. – Dziwna niekonsekwencja! Jeżeli ponad naturą jest Bóg, chcący dopiąć celów, dla których cuda są przydatne, to rozumie się cuda być mogą. Cud jest to wyjątkowe wtargnięcie w bieg praw natury; jest on zjawiskiem w widzialnej naturze, które się nam jasno przedstawia, jako przewyższające wszystkie siły naturalne.

Wierzga dalej pycha ludzka i powiada: "*Któż pojmie takie zniżenie się Boga, jakie chrystianizm głosi?*". – Odpowiedzieć na to można: Miłość boska jest ze wszystkich rzeczy niepojętych najmniej dająca się pojąć, to prawda, ale też dlatego mówi Pan Jezus: "*Błogostawiony, który się ze mnie nie gorszy*" (4). Dla tych, dla których pieniądz jest wszystkim, ta miłość jest zgorszeniem; dla tych, którzy zmysłowe użycie stawiają ponad wszystko, jest ona głupstwem; lecz dla tych, którzy są świadomi swej zależności od Boga, jest największym dobrodziejstwem.

6. Jako probierz prawdziwej swej nauki stawia Chrystus także doświadczenie. "*Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który mię posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę Jego, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli ja sam z siebie mówię*" (5).

Przypuśćmy, że ktoś trzymając w ręku kilka ziaren, powiada: "*Oto jest nasienie; urośnie z niego roślina, która wyda owoce*". Ktoś inny jednak wątpi, czy to prawda; nie pozostaje nic innego, by go przekonać, jak wsadzić te ziarna do ziemi i po jakimś czasie pokazać mu naocznie to, o czym wątpił. Podobnie ma się rzecz i z nauką wiary. Przyjmij ją głęboko do swego serca i umysłu, tak jak gleba przyjmuje małe ziarnko, i noś ją w swej duszy. Pozwól po tym ziarnie nauki Bożej przejść życiu z

tym wszystkim, co je porusza, z jego zmiennością, z jego doświadczeniami, z cierpieniami, z jego ponurymi i ciężkimi chwilami, z jego wreszcie nadziejami i radościami. Zachowaj w sobie ten kielek żywym i zważaj, co on ci odpowie na wszystkie twoje potrzeby, wątpliwości i bóle i jakie ci da odpowiedzi na wszystkie twoje pytania.

Ilu jest dobrych chrześcijan, tylu jest świadków boskości chrystianizmu. Oby ci, co go zwalczają, zechcieli przynajmniej zaznajomić się przedtem z jego nauką!

Nadprzyrodzoność, właściwa chrystianizmowi, nie mogła być dalszym rozwojem wiedzy naturalnej, musiała ona raczej wejść do dziejów, jako coś istotnie nowego i wyższego. Aby nas tym jawniej o tym przekonać, Chrystus Pan nie nawiązywał bynajmniej do istniejącej filozofii ludzkiej. Apostołów i uczniów swoich powołał ze sfery ludzi prostych i niewykształconych. *"Bo przypatrzcie się bracia, waszemu powołaniu, iż niewielu mądrych wedle ciała, niewielu możnych, niewielu zacnych: ale wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądrych"* (6).

Dopiero kiedy chrystianizm zapuścił głębokie korzenie, zajęły też umiejętności ludzkie w kołach chrześcijańskich należne sobie miejsce.

O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#). Przekład z niemieckiego. T. I. Wydanie drugie. Kraków 1930, ss. 200-206.

Przypisy:

(1) Jan 15, 9. 11. 15.

(2) Ps. 112, 7.

(3) Rzym. 1, 17.

(4) Mt. 11, 6; Łk. 7, 23.

(5) Jan 7, 16-17.

(6) 1 Kor. 1, 26-27.



Jak dokonało się odkupienie ludzkości

Ks. ALOJZY BUKOWSKI SI

PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Gdy na zebraniu Sanhedrynu, zwołanym z powodu wielkiego wrażenia, jakie zrobiło wskrzeszenie Łazarza, ujawniła się ogólna bezradność, zabrał głos, urzędujący w owym roku arcykapłan, nazwiskiem Kajfasz i rzekł z właściwą sobie wyniosłością: "Wy nic nie wiecie, ani nie zdajecie sobie sprawy, że lepiej jest dla was, by jeden człowiek poniósł śmierć dla ludu, niż żeby cały naród miał zginąć" (1). Zdanie to wywarło decydujący wpływ na dalsze postępowanie starszyzny żydowskiej względem Chrystusa, albowiem odtąd postanowili, jak zaznacza św. Jan, Chrystusa zgładzić (2). Kajfasz miał przy swym przemówieniu bezwątpienia na myśli uchylenie od narodu żydowskiego doczesnego nieszczęścia, niewoli rzymskiej; lecz Opatrzność Boża nadała słowom arcykapłańskim głębsze, prawdziwie prorocze znaczenie, sprawiając, że śmierć Chrystusa stała się odkupieniem całego rodzaju ludzkiego.

Wyrazu odkupienie używamy często równoznacznie ze zbawieniem lub wybawieniem. Właściwie jednak zachodzi między tymi słowami pewna różnica: wybawienie oznacza tylko ogólnie uwolnienie od czegoś złego, odkupienie zaś uwydatnia nadto sposób uwolnienia, mianowicie przez złożenie okupu. W tym ściślejszym znaczeniu stosuje już Pismo św. wyraz "odkupienie" do dzieła Chrystusowego. Pierwszym czytelnikom ksiąg świętych, w czasach kiedy niewolnictwo było prawie ogólnie rozpowszechnione, kiedy jeńców wojennych i niewypłacalnych dłużników sprzedawano w niewolę, było pojęcie odkupienia człowieka dobrze znane. Dlatego idea niewoli – nad którą nie znano większego nieszczęścia doczesnego – wraz z ideą odkupienia z niej, nadawały się znakomicie

do uświadomienia ludziom niepojętego nieszczęścia, w jakie przez grzech popadli i nieocenionego dobrodziejstwa, jakiego przez śmierć Chrystusa doznali.

Chociaż to określenie dzieła Chrystusowego jako odkupienia opiera się na porównaniu i ma charakter metaforyczny, nie wolno w nim bynajmniej upatrywać, jak chce racjonalistyczna egzegeza, tylko czysto obrazowego wyrażenia, albo częściej przenośni. Tego nie dopuszcza już częstość, z jaką natchnieni pisarze tą nazwą się posługują, a z największą oczywistością to, że dokładnie oznaczają niewolę, z jakiej nas Chrystus wybawił, oraz okup, który w tym celu złożył.

* * *

Wiadomo jak pod koniec starożytnej ery rozpowszechniło się między ludźmi odczucie własnej nędzy i niemocy, i jak silne wskutek tego powstało pragnienie nadludzkiego Zbawiciela. Niestety błędzono przeważnie w ocenie źródła wszystkiego złego i wskutek tego pokładano nadzieję w fałszywych zbawcach. Nawet u wybranego narodu, w którym sam Bóg, daną natychmiast po upadku obietnicę Zbawiciela, przez ponawiane objawienia podtrzymywał i rozwijał – uległa idea Mesjasza-odkupiciela daleko idącemu skażeniu, tak że przeważnie oczekiwano raczej politycznego niż religijnego wybawcy. Dlatego pierwszym zadaniem objawienia Nowego Zakonu było sprostowanie owych fałszywych pojęć i przywrócenie prawdziwej, czysto religijnej idei odkupienia, jako wybawienia od grzechu i jego następstw.

Już przy zapowiedzi narodzenia Zbawiciela rzekł anioł do Józefa: "Nadasz Mu imię Jezus. On bowiem wybawi lud swój od grzechów jego" (3). Gdy Jezus rozpoczął swą publiczną działalność, zaczął od głoszenia pokuty jako warunku uwolnienia od grzechu. Grzech przedstawiał wyraźnie jako przyczynę wszystkiego złego. Zwracających się doń z chorobami ciała, miłościwie uzdrawiał, lecz równocześnie pobudzał ich do skruchy za grzechy i udzielając rozgrzeszenia, upominał: "już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie przydarzyło" (4). Kiedy żydzi szczylic się pochodzeniem od Abrahama i rzekomo nigdy nie utraconą wolnością, zwrócił Jezus ich uwagę na to, że znajdują się w gorszej niewoli niż polityczna, bo w niewoli grzechu. "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam", mówił, "każdy kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu... (tylko) jeśli Syn (Boży) was wyzwoli, prawdziwie wolni będziecie" (5), i powołując się na przepowiednie Izajasza oświadczył, że przysłany

został "by koić skruszone serca, jeńcom zwiastować wyzwolenie... uciśnionych obdarzyć swobodą" (6).

Rozpatrując przytoczone teksty w związku z całokształtem nauki objawionej, uczą Ojcowie święci i teologowie, że rodzaj ludzki popadł z powodu grzechu aż w potrójną niewolę. Najpierw w niewolę winy grzechowej, od której o własnych siłach nie mógł się uwolnić. Po wtóre w niewolę kary, nałożonej przez sprawiedliwość Bożą, której sam z siebie nikt nie mógł uniknąć. Karę tę stanowiła pożądliwość walcząca przeciwko duchowi, podbijająca w niewolę ciała i wikłająca człowieka w coraz to nowe i gorsze grzechy, oraz śmierć ciała i wieczną śmierć duszy, polegającą na odrzuceniu od źródła nadprzyrodzonego życia. Oprócz tego wymienia Objawienie jako następstwo grzechu, niewolę szatana, w którą człowiek, dając się szatanowi uwieść, sam się oddał, a którą Bóg dopuścił jako słuszną karę za odstępstwo człowieka od swego właściwego pana. Jak skutecznie szatan z otrzymanej nad człowiekiem mocy korzystał, jak dalece go pod swoją władzę podbił, o tym świadczy najlepiej historia demonizmu i satanizmu. Sam Chrystus nazwał szatana władcą tego świata, lecz równocześnie oświadczył, że przyszedł złamać jego moc i precz go wyrzucić (7). Ponieważ szatan skazany jest na wieczną śmierć w oddaleniu od Boga i także człowieka przez przywiedzenie go do grzechu o śmierć przyprawił, nazywa go Pismo św. władcą śmierci i mówi, że Chrystus przez śmierć swoją "zniszczył czarta jako władcę śmierci i wyzwolił tych, którzy dla bojaźni śmierci przez całe życie trzymani byli w niewoli" (8).

Pomimo uzyskania daleko idącego wpływu nad człowiekiem, nie był szatan, rozumie się, nigdy jego prawowitym panem; tym pozostał zawsze Bóg. Dlatego też Bogu, a nie szatanowi należał się okup. Przeciwnie twierdzenie odrzucają już najpoważniejsi Ojcowie Kościoła z oburzeniem jako bluźnierstwo (9).

* * *

Jako okup uwolnienia rodzaju ludzkiego z owej potrójnej niewoli złożył Chrystus Ojcu Niebieskiemu własne swoje życie.

Chrystus nie tylko zapowiedział w ogólnych słowach, że życie swoje odda za owce swoje, dla zbawienia ludzi; ale powiedział też wyraźnie, że odda je na okup. Uczynił to z okazji ujawnienia przez Apostołów fałszywych wyobrażeń o królestwie

Zbawiciela, w którym oni spodziewali się otrzymać najprzedniejsze stanowiska. Gdy z tego powodu powstał spór między Apostołami, pouczył ich Jezus, że według planów Opatrzności Bożej nie przyszedł na ziemię na to, by tu wieść życie w zaszczytach i honorach, lecz w pokorze i cierpieniu. "Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu usługiwano, lecz by usługiwać i życie swe oddać na okup za wielu" (10).

Jak Apostołowie te słowa Zbawiciela zrozumieli i jaką doniosłość im przyznawali, poznajemy stąd, że często wiernym przypominają, iż jesteśmy odkupieni za drogą cenę krwi Chrystusowej. "Nie skazitelnym złotem albo srebrem jesteście wykupieni", tak pisze św. Piotr, "ale drogą krwią jako baranka niezmaczanego i niepokalanego Chrystusa" (11). Podobnie odzywa się św. Paweł do Koryntian: "Kupieni jesteście za cenę wielką" (12). "Albowiem Chrystus wydał samego siebie na okup dla wszystkich" (13). "W Nim mamy odkupienie przez krew Jego: odpuszczenie grzechów" (14).

Krew i życie Chrystusa jako Boga-człowieka były już same w sobie nieskończenie cenne. Jednak nie na ich materialnym oddaniu opiera się nasze odkupienie z niewoli grzechu, ale na ich oddaniu dobrowolnym i dokonanym z najwznioślejszych pobudek.

Swoją wolność w poniesieniu śmierci zaznaczył sam Zbawiciel w uroczysty sposób mówiąc: "Ojciec miłuje mnie dlatego, że życie swe oddaję, aby je znowu odebrać. Nikt mi go wydrzeć nie może, ale ja oddaję je dobrowolnie; mam moc ofiarować je, i moc znowu je odebrać" (15). Jeszcze w chwili pojmania ponowił to zapewnienie oświadczając, że na prośbę swoją mógłby w jednej chwili od Ojca zastępy aniołów dla swojej obrony otrzymać (16), i dowiódł, że nawet sam mógłby się obronić, sprawiając spokojną swą odpowiedzią "Jam jest", że uzbrojeni wysłańcy starszych kapłanów i faryzeuszów, jakby gromem rażeni, upadli na ziemię (17).

Motyw, którym Chrystus się powodował, wyraził trafnie Apostoł narodów w owych słynnych krótkich słowach w liście do Efezjan: "Umiłował nas i wydał samego siebie za nas" (18). Podobnie pisze św. Jan: "Umiłował nas i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej" (19). "Nikt nie ma większej miłości nad tę, jeśli życie swe daje za przyjaciół swoich", mówił Chrystus (20), On sam jednak dał dowód większej miłości, jak zauważa św. Paweł, bo "umarł za nas, gdyśmy grzesznikami i nieprzyjaciółmi Jego byli" (21).

Pełna poświęcenia miłość Chrystusa dla ludzi wypływała z najdoskonalszej miłości Boga. Sam Chrystus niejednokrotnie zaznaczał, że życie swoje oddaje dla odkupienia ludzi z posłuszeństwa i miłości względem Ojca niebieskiego: "Takie zlecenie otrzymałem od Ojca mego", mówił (22). Zlecenie to nazywał kielichem, podanym Mu przez Ojca. Gdy Piotr chciał żołnierzy przystępujących do pojmania umiłowanego Mistrza siłą odeprzeć, rzekł Jezus: "Czyż nie mam wypić kielicha, który mi dał Ojciec? (23). Właśnie przez przyjęcie tego kielicha, pełnego niewypowiedzianych cierpień ciała i duszy, chciał swoje posłuszeństwo i swoją miłość względem Ojca przed całym światem zadokumentować: "Aby świat poznał, że ja miłuję Ojca i że tak działałem, jak Ojciec mi przykazał" (24).

W ten sposób, przez dobrowolne wydanie się na śmierć i ujawnienie zamiaru okazania przez to należącej się Bogu najwyższej czci, uczynił Chrystus śmierć swoją aktem ofiarnym w prawdziwym i właściwym tego słowa znaczeniu; albowiem wypełnił wszystko co do właściwej ofiary według ogólnego przekonania należy; wypełnił też, co było przez Izajasza przepowiedziane o Mesjaszu jako baranku, pozwalającym się wieść na zabicie, bez otwarcia ust i ofiarowanym, ponieważ sam chciał (25). Krzyż stał się ołtarzem, a Chrystus zarazem ofiarą i ofiarującym.

Ten charakter swej śmierci zaznaczył sam Chrystus, gdy przy ostatniej wieczerzy powiedział do uczniów, że za nich się ofiaruje (26), oraz że ciało swoje wydaje i krew swoją przelewa dla odpuszczenia grzechów ludzkich (27), wyrażenia te bowiem używane były dla oznaczenia prawdziwej ofiary.

Wielokrotnie potem mowa jest o ofierze Zbawiciela w listach św. Pawła, najobszerniej w liście do Żydów, wykazującym szczegółowo jej doskonałość i doniosłość. Ofiara ta stanowiła według Apostoła najistotniejsze zadanie, dla którego Syn Boży stał się człowiekiem i dla którego osobno, przez uroczyste nadanie godności kapłańskiej, został upoważniony. Albowiem godności tej nikt nie może sobie dowolnie przywłaszczyć, lecz kogo Bóg do niej powołał, jak w Starym Zakonie Aarona. Tak też Chrystus nie sam siebie podniósł do tego zaszczytu, iż został arcykapłanem, ale Ojciec, który Go od wieków zrodził (28). Jak każdy kapłan ustanowiony bywa na to, by składał ofiary za grzechy, tak też Chrystus przez obdarzenie godnością kapłańską powołany został do sprawowania ofiary, z tą jednak różnicą, że nie potrzebował, jak inni kapłani, w pierwszym rzędzie

ofiarować za swe własne grzechy, od których był zupełnie wolny, lecz tylko za grzechy innych ludzi (29). Prócz tego ofiarował On nie krew cielców i kozłów, jak kapłani starozakonni, lecz swoją własną krew i samego siebie. Dlatego też ofiara Jego miała wartość sama z siebie, podczas gdy tamte tylko stąd, że wskazywały na ofiarę Chrystusa, która stała się ich wypełnieniem, a równocześnie i zniesieniem, bo raz złożona, dokonała wiecznego odkupienia ludzkości (30).

Więc dochodzimy do wniosku, że Chrystus odkupił nas przez najdoskonalszy i najuroczystszy akt religijny, za taki bowiem uchodziła ofiara zawsze i wszędzie.

Wy tłumaczenia tego faktu historycznego należy bezwątpienia szukać w tym, że ofiara z istoty swej nadaje się najlepiej do wyrażenia właściwego stosunku człowieka i całego świata do Boga, mianowicie dla uznania Boga za Stwórcę i ostatni cel wszystkich rzeczy. Oddając bowiem część swych dóbr Bogu w ofierze, wyznaje człowiek, że wszystko od Boga otrzymał i wszystko ku Niemu skierować pragnie. Dlatego byłoby składanie ofiar niezależnie od grzechu uzasadnione i nawet obowiązkiem człowieka; wskutek upadku zaś wynikła nowa tego potrzeba i osobny cel. Grzesząc, nadużył człowiek stworzeń do buntu przeciwko Bogu. Za to zasłużył na doczesną i wieczną śmierć. Poznawszy drożność swego postępków i pragnąc uniknąć sprawiedliwej kary, zwrócił człowiek wzrok swój na stworzenia, których był nadużył i dla naprawienia swej winy, oraz przebłagania Stwórcy, postanowił najszlachetniejsze ze zwierząt, które były w jego posiadaniu, oddać Bogu przez rytualną ofiarę. Oto geneza krwawych ofiar zwierząt, mających wyraźnie charakter przebłagalny i zastępczy. Według przepisów Starego Zakonu, danych przez Mojżesza z polecenia samego Boga, pokutujący przez osobny obrzęd wkładania rąk na głowę zwierzęcia przenosił symbolicznie swoje grzechy na zwierzę i przez wylanie jego krwi spodziewać się mógł odpuszczenia winy i kary. "Krew dałem wam, aby służyła na odczyszczenie duszy, abyście nią na ołtarzu dopełniali oczyszczenia za dusze wasze", tak rzekł Bóg przez usta Mojżesza do wybranego narodu (31). Wspominając o tym św. Paweł podnosi, że Chrystus wylał nie "cudzą", lecz "własną" krew, przez Ducha Świętego samego siebie złożył Bogu w niepokalanej ofierze i stąd udowadnia niezrównaną wyższość ofiary Chrystusowej nad ofiary Starego Zakonu, oraz jednorazową jej wystarczalność na wieki.

* * *

Wracając do naszego właściwego tematu, spotykamy się z zapytaniem: W jaki sposób dokonało się nasze odkupienie przez ofiarę Chrystusa? Odpowiedź jaką daje Pismo św. brzmi: Ofiara Chrystusa stała się naszym odkupieniem przez przebłaganie sprawiedliwego gniewu Bożego i pojednanie nas z Bogiem. Przez grzech bowiem, jak wyjaśnia św. Paweł, byliśmy oddaleni od Boga, nawet Jego nieprzyjaciółmi i dziećmi gniewu; lecz Chrystus przez śmierć swoją znów nas do Boga zbliżył i z Nim pojednał. "Wy, którzyście byli dalekimi", pisze Apostoł do Efezjan, "staliście się bliskimi przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym" (32). A do Rzymian: "Gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego" (33). Podobnie do Kolosan: "Tak podobało się Bogu, aby wszystka w Nim mieszkała pełność; żeby przezeń, uczyniwszy pokój przez krew krzyża Jego, pojednał ze sobą wszystko, cokolwiek jest na ziemi, jak i w niebie" (34).

Więc podczas gdyśmy z powodu grzechów, wskutek odwrócenia się od Boga, byli od Niego oddaleni, a z powodu przekroczenia Jego woli, Jego nieprzyjaciółmi i przedmiotem Jego sprawiedliwego gniewu, zostaliśmy przez całkowite oddanie się Chrystusa Bogu w ofierze na krzyżu, dokonane w imieniu całej ludzkości znów do Boga zbliżeni, Jego gniew ustąpił i nastął pokój między nami a Bogiem.

Ten nowy stosunek między Bogiem a ludzkością, powstały na skutek ofiary Chrystusowej, nazywa Apostoł "nowym i wiecznym przymierzem", które polega na tym, że Bóg postanowił i przyrzekł, ze względu na ofiarę Chrystusa, ludziom przebaczyć na wieki wszystkie grzechy i przywrócić wszystkie przywileje przez grzech utracone (35). W tym przymierzu zawierało się też wyswobodzenie z niewoli, w jaką ludzkość z powodu grzechu popadła.

* * *

Atoli nasuwa się dalsze pytanie, jak należy tę skuteczność śmierci Chrystusowej wytłumaczyć? Na czym polegała jej wartość przebłagalna?

Można odpowiedzieć, że na intencji, tj. na tym, że Chrystus ofiarował śmierć swoją w zamiarze przebłagania Boga za grzechy ludzkości. Tak było bezwątpienia; wartość ofiary Chrystusowej trzeba, jak w ogóle wartość każdego czynu ludzkiego, wywodzić przede wszystkim z intencji, a mając na uwadze godność Chrystusa jako

jednorodzonego, umiłowanego Syna Bożego, rozumiemy, że Ojciec Niebieski Jego prześlągalną ofiarę z upodobaniem przyjął i skutkiem tego postanowił rodzajowi ludzkiemu przebaczyć.

Lecz poza tym osobistym stosunkiem Chrystusa do Ojca trzeba uznać też pewne przedmiotowe znaczenie Jego ofiary. Pismo św. bowiem przypisuje śmierci Chrystusa obmycie i zgładzenie grzechów ludzkości, nazywa krew i życie Chrystusa okupem i podnosi drogocенność tego okupu. Czyż to nie wskazuje na przedmiotową wartość ofiary Zbawiciela? Na czym polegała takowa?

Przez jasne postawienie i trafne rozwiązanie tego problemu, zapisał imię swoje jasnymi zgłoskami w historii teologii św. Anzelm Kantuareński. Rozwiązanie to polegało na wykazaniu, że ofiara Chrystusa była zadośćuczynieniem za grzechy ludzkie. Dowiódł tego Anzelm przez ścisłą analizę istoty grzechu, którą określił jako odmówienie Bogu tego, co Jemu się należy. Albowiem każde stworzenie powinno wolę swoją podporządkować woli Stwórcy. Ta jest cześć, której Bóg od nas przede wszystkim się domaga. Kto tej czci Bogu nie oddaje, odmawia Mu czegoś, do czego Bóg ma prawo, i wskutek tego zaciąga dług względem Boga. Ten dług stanowi winę grzechową. Dla jej zgładzenia musi grzesznik Bogu cześć, której Mu odmówił, oddać; czyli musi za niesprawiedliwe ukrócenie czci zadośćuczynić. Kto tego zadośćuczynienia nie da, tego musi Bóg karać przez odjęcie mu z jego szczęścia w miarę tego, co sobie niesprawiedliwie przywłaszczył. Ponieważ ludzie sami nie mogli dać odpowiedniego zadośćuczynienia za swoje grzechy, przyjął Syn Boży naturę ludzką i przez śmierć swoją na krzyżu za grzechy całej ludzkości zadośćuczynił (36).

Wytłumaczenie to, co do najistotniejszej jego treści, uznali za słuszne i przyjęli, nie tylko najwybitniejsi teologowie, ale także najwyższa władza Kościoła. Św. Tomasz z Akwinu uzasadnia je z właściwą sobie jasnością i zwięzłością w następujący sposób: "Ten czyni właściwie zadość za zniewagę, kto ofiaruje obrażonemu coś, co ten równie lub więcej miłuje, niż nienawidzi zniewagę. Otóż Chrystus, cierpiąc z miłości i posłuszeństwa, ofiarował Bogu więcej niż wymagało naprawienie zniewagi, wyrządzonej Mu przez rodzaj ludzki, a to najpierw z powodu wielkiej miłości, z jakiej Chrystus cierpiał; po wtóre z powodu wartości życia oddanego dla zadośćuczynienia, które było życiem Boga-człowieka; po trzecie

z powodu powszechności cierpienia i wielkości poniesionego bólu. Dlatego męka Chrystusa była nie tylko wystarczającym, ale przeobfitym zadośćuczynieniem za grzechy rodzaju ludzkiego" (37).

Podobnie jak u każdego człowieka nie tylko czynności czysto duchowe, ale też przez władze ciała wykonane należą do osoby, tak i u Chrystusa wszystkie czynności, czy to natury Boskiej, czy natury ludzkiej, należą do osoby Zbawiciela, mają zatem nieskończoną wartość. Dlatego mógł być właściwie każdy akt cnoty, ofiarowany przez Chrystusa za ludzkość, choć bez jakiegokolwiek cierpienia, wystarczyć dla wynagrodzenia za wszystkie grzechy. Lecz stosownie do odwiecznych planów Bożych, miał i chciał Chrystus w pełniejszy sposób zadośćuczynić; mianowicie przez przyjęcie na siebie kary należnej grzesznikom. Dlatego musiał On, jak sam wyznaje, cierpieć i na krzyżu umrzeć.

Już Izajasz, zwany Ewangelistą Starego Zakonu, określał cierpienia Mesjasza, oglądane w proroczym widzeniu, jako zastępcze, mówiąc: "On prawdziwie nasze choroby nosił i boleści nasze cierpiał. On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze" (38). W Nowym Zakonie pisze książe Apostołów w swym pierwszym liście: "Chrystus cierpiał za nas... który grzechu nie uczynił... który sam na ciele swym grzechy nasze poniósł na drzewo... którego sinością jesteście uleczeni" (39). Tę samą myśl, tylko w silniejszych jeszcze słowach, wyraża św. Paweł, gdy nazywając należną grzechom karę przekleństwem, mówi: "Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem; albowiem napisano jest: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie" (40).

Dla zrozumienia tej tajemnicy krzyża, która Żydom była zgorszeniem, a poganom wydawała się niedorzecznością, jak świadczy Apostoł (41), niezbędnym jest uświadomienie sobie znaczenia cierpienia i kary.

Najbardziej znany i przez nikogo nie zaprzeczany jest wychowawczy cel kary, poprawa przekraczających prawo i odstraszenie innych. Lecz na tym bynajmniej nie wyczerpuje się doniosłość kary. Ona ma służyć także celowi wyrównania naruszonego porządku moralnego. Św. Tomasz z Akwinu pisząc o tej kwestii, wskazuje słusznie na zjawiska w przyrodzie, które codziennie naokoło siebie obserwować możemy, mianowicie, że każde naruszenie porządku fizycznego wywołuje reakcję sił ten porządek stanowiących, a to w miarę tego naruszenia, aż

do przywrócenia zupełnej równowagi. Podobnie dzieje się i dźiać się musi w porządku moralnym; jedynie z tą różnicą, że tu przywrócenie porządku nie następuje samorzutnie, lecz musi być, odpowiednio do sposobu, w jaki nastąpiło naruszenie porządku – dziełem wolnej woli. Każdy kto przez grzech nadwreża moralny porządek, obowiązany i dłużen jest go naprawić, albo przez całkiem dobrowolne zadośćuczynienie, albo przynajmniej przez cierpliwe zniesienie nieuniknionego cierpienia. Kto tego nie uczyni, musi być przez stróża moralnego porządku, jak św. Tomasz dobitnie się wyraża, przygnieciony, i to w miarę swego zuchwałego wychylenia się z tego porządku. Takim przygnieceniem jest stosowna kara, ujmująca grzesznikowi z jego dóbr tyle, ile sobie niesprawiedliwie przywłaszczył (42). Bóg, który istniejący porządek moralny ustanowił według przedmiotowych praw, jest też najwyższym jego stróżem i musi nad jego zachowaniem i naprawą, o ile zostaje naruszony, czuwać; a zatem, w razie konieczności, ten porządek wszechmocą swoją przez odpowiednią karę przywrócić.

Gdy to sobie uprzytomnimy, gdy zważymy, że kara, którą Bóg według Pisma św. za grzechy naznacza i wymierza, jest wymaganiem sprawiedliwości i ma, poza względami pedagogicznymi, służyć wyrównaniu naruszonego porządku moralnego, łatwo zrozumiemy, jak Chrystus mógł na siebie przyjąć karę za grzechy ludzkie i za nie przez cierpienia swoje zadośćuczynić.

Wystarczy też choć pobieżnie przypomnieć sobie przebieg męki Zbawiciela według opisu Ewangelistów, aby się przekonać, jak cierpienie Chrystusa aż do śmierci na krzyżu włącznie, było wielce stosownym zadośćuczynieniem za ludzkie przewinienia.

Istotę grzechu stanowi nieposłuszeństwo; o tyle bowiem człowiek grzeszy, o ile świadomie przekracza przykazanie Boże. Źródłem zaś wszystkich grzechów jest według Pisma św. pycha. Przez pychę i zarozumiałość oraz pragnienie zrównania się z Bogiem i osiągnięcia zupełnej niezależności zostali pierwsi rodzice przywiedzeni do przekroczenia Bożego zakazu. Otóż, spowodowane przez to naruszenie moralnego porządku naprawił Chrystus przez swoje dobrowolne najgłębsze upokorzenie i najdoskonalsze ofiarne posłuszeństwo; będąc Bogiem z istoty swej "równym Bogu, wyniszczył samego siebie", jak mówi Apostoł, "przyjął

na się postać niewolnika... uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (43).

Ze względu na to, że grzech człowieka poczyną i, co do istoty swej, dokonywa się w duszy, w umyśle i woli, chciał Chrystus przede wszystkim przez wewnętrzne cierpienie zadośćuczynić. Dlatego poddał On się owym strasznym mękom duchowym, które Go, zanim dotknięty był przez rękę nieprzyjaciół, przyprawiły o boleści konania i krwawy pot, spływający w grubych kroplach na ziemię.

Dla zadośćuczynienia za odwrócenie się grzeszników od Boga, pozbawiony był Chrystus w czasie swej męki wszelkiej wewnętrznej pociechy, o czym świadczą owe wstrząsające słowa żalostnej skargi: "Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (44).

Dla odpokutowania zaś nieuporządkowanego zwracania się grzeszników do dóbr doczesnych, szukania w nich niegodziwej rozkoszy i zadowolenia, znosił Chrystus te straszne katusze, zadane Mu przez zawiść i okrucieństwo ludzkie, które uczyniły Go "mężem boleści" (45) i sprawiły, że na całym Jego ciele "od stóp do głowy nie było żadnego zdrowego miejsca" (46), że zawieszony był na drzewie hańby wśród dwóch złoczyńców, jako najgorszy z nich.

Wreszcie poniósł Chrystus dla naszego odkupienia śmierć wskutek niewypowiedzianych cierpień ciała i duszy, ponieważ śmierć była przez Boga naznaczona jako kara za grzech i sama w sobie jest najstosowniejszą karą za bunt, jaki w grzechu się zawiera. Albowiem grzesząc, powstaje człowiek przeciwko Najwyższemu Majestatowi Bożemu, usiłuje jakby Boga usunąć i wedle możliwości zniweczyć, żeby być całkiem niezależnym; więc dla wyrównania naruszonego przez to porządku moralnego, musi być grzesznik wniwecz obrócony, czyli śmiercią ukarany. Wydając się dobrowolnie na śmierć gwałtowną, na śmierć skazańca, "zmazał" Chrystus, jak mówi św. Paweł, "przeciwny nam cyrograf... całkiem go zniszczył, przybiwszy go do krzyża" (47).

Jeśli racjonalizm przeciwko takiemu wyjaśnieniu tajemnicy krzyża podnosi tę trudność, że według zasad sprawiedliwości powinien być ten tylko ukarany, kto zawinił, a nie ktoś inny, zupełnie niewinny, jakim był Chrystus, i że wobec tego męki i śmierci Chrystusa nie można uważać jako zadośćuczynienie za grzechy

ludzkie, – to zarzut ten polega na podwójnym błędzie i niezrozumieniu rzeczy. Albowiem nigdy nauka katolicka nie przedstawiała niesprawiedliwego zasądzenia i ukrzyżowania Chrystusa jako zadośćuczynienia za nasze grzechy, lecz uznawała je zawsze za największą zbrodnię, która nie mogła się Bogu przenigdy podobać, którą jednak Bóg dopuścił w konsekwencji obdarzenia ludzi wolną wolą i skierował ku dobremu przez natchnienie Chrystusa taką miłością, że zadane sobie niesprawiedliwie cierpienia wraz ze śmiercią, dobrowolnie przyjął i ofiarował na zadośćuczynienie za grzechy ludzkie.

Przy tym nie należy na Chrystusa patrzeć jako na pojedynczą osobę, lecz jako na przedstawiciela i głowę ludzkości; albowiem według nauki objawionej, rozwiniętej szczególnie przez św. Pawła, trzeba cały rodzaj ludzki uważać jako jedną społeczność, jako jeden ogromny organizm. Głową tego organizmu jest Chrystus, a ciało i członki mają tworzyć wszyscy ludzie. Jak w naturalnym porządku głowa i członki tego samego organizmu należą do jednej osoby, tak też w porządku nadprzyrodzonym Chrystus jako głowa i wszyscy ludzie jako członki Jego mistycznego ciała są jakby jedną osobą mistyczną. Wskutek tego, jak np. według przykładu przytoczonego przez św. Tomasza, myśl poczęta w głowie lub czyn dokonany ręką może pożytek albo szkodę przynieść całemu organizmowi i całej osobie, podobnie mógł Chrystus jako głowa wszystkie członki swego mistycznego ciała odkupić, za wszystkie grzechy ludzkie zadośćuczynić (48).

Taki sposób odkupienia był tym bardziej stosowny, ponieważ Bóg na samym początku ekonomii zbawienia człowieka ustanowił na podobieństwo porządku naturalnego. Jak naturalne życie człowieka w swym początku i rozwoju zależy od innych ludzi a ostatecznie od pierwszego rodzica, tak podobnie miało być z życiem nadprzyrodzonym. Pierwszy człowiek otrzymał łaskę uświęcającą nie tylko dla siebie, ale dla całego rodzaju ludzkiego; wskutek tego przez jej utratę wtrącił nie tylko siebie samego, ale też całe potomstwo w nieszczęsną niewolę. Dla wybawienia z niej zesłał Bóg Syna swego jednorodzonego, aby przyjąwszy naturę naszą, jako drugi Adam i jako nowa głowa rodzaju ludzkiego nas odkupił przez swą z posłuszeństwa i miłości poniesioną śmierć.

Posiadając w najwyższym stopniu łaskę Bożą oraz czyniąc i cierpiąc wszystko z pobudki najdoskonalszej miłości, zjednął Chrystus sobie, a jako głowa rodzaju

ludzkiego także całej ludzkości nieskończone zasługi i przez to wysłużył nam prawo do otrzymania z powrotem wszystkich nadprzyrodzonych darów, któreśmy wskutek grzechu utracili. Przez to właśnie stało się nasze odkupienie zupełnym i doskonałym; gdyż zostaliśmy nie tylko wyswobodzeni z kajdan niewoli, ale też przywróceniu do stanu nadprzyrodzonej wolności, jaką daje łaska poświęcająca wraz z prawem synostwa i dziedzictwa Bożego.

Chociaż Chrystus stosownie do odwiecznych planów Bożych dla naszego zbawienia poświęcił całe swoje życie ziemskie, trwające przeszło trzydzieści lat i stanowiące jedno nieprzerwane pasmo najwznioślejszych czynów i cierpień, to jednak Pismo św. odkupienie nasze przypisuje w szczególny sposób śmierci krzyżowej Jezusa. Czemu? Ponieważ śmierć ta była najuroczystszym i najdoskonalszym aktem ofiarnym, szczytem heroiczych cnót i cierpień Zbawiciela, a zarazem ich zakończeniem i ukoronowaniem zadośćuczynień i zasług, na których się nasze odkupienie opiera.

Wielokrotnie i z wielkim naciskiem podnosi też Pismo św., że Chrystus uczynił zadość za grzechy wszystkich ludzi i wszystkim wysłużył dostateczne i nawet obfite łaski do zbawienia. Pomijając inne znane teksty, czytamy w liście św. Pawła do Rzymian: "nie jako z grzechem, tak i z darem: bo jeśli przez grzech jednego umarło wielu, to łaska Boża i dar w łasce jednego człowieka, Jezusa Chrystusa, daleko obficiej spłynęły na mnóstwa... gdzie wezbrał grzech, tam tym obficiej wylała się łaska" (49).

* * *

Umierając powiedział Chrystus "wykonało się". Słusznie mógł tak powiedzieć; albowiem wykonał do najdrobniejszych szczegółów wszystko, co Mu Ojciec Niebieski dla naszego odkupienia uczynić i wycierpieć polecił. Lecz czy dokonało się z tym rzeczywiste odkupienie ludzkości? Czy dokonało się ono przynajmniej w przeciągu dziewiętnastu wieków?

Gdy rozglądniemy się po świecie, gdy zatrzymamy wzrok nasz choćby nad tymi krajami, nad którymi już dawno zaświtało światło nauki Chrystusowej, czy widzimy tu wszystkich ludzi szczęśliwych, cieszących się prawdziwą wolnością? Czy nie widzimy wielu jęczących dotąd w niewoli grzechu, w niewoli ciała i

szatana, który niekiedy odbiera formalny kult od kulturalnych ludzi? Czy nie widzimy jak gigantyczne wysiłki ludzkie w szerokim zakresie wprost przeciwne wydają rezultaty? Jak przemyślnie wytworzone i nagromadzone bogactwa stają się powodem nędzy i głodu? Jak postęp wiedzy i techniki, zamiast dać ludzkości wolność, czyni jej dołę – właśnie ostatnimi czasy – coraz bardziej nieznośną i prawie, że rozpaczliwą?

Przyczyny tego nie można się dopatrywać w nieużyteczności lub niewystarczalności odkupienia Chrystusowego; lecz tylko w braku należytego zeń korzystania, oraz w szukaniu wolności na fałszywych drogach.

Dzieło odkupienia, dokonane przez Chrystusa nie miało być w planie Bożym równoznaczne z naszym rzeczywistym zbawieniem. Do wiecznego szczęścia chce nas Bóg stosownie do naszej natury przywieść przy świadomym i dobrowolnym współdziałaniu z Jego łaską, pobudzającą i uzdalniającą nas do zwycięskiej walki z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia. Zadośćuczynienie i zasługi swoje dał nam Chrystus jako nieskończony skarb, z którego we właściwy sposób korzystać trzeba, oraz jako lekarstwo nieomyłnej skuteczności, wymagające jednak właściwego stosowania i urządzenia całego życia według wskazań danych przez Zbawiciela słowem i przykładem. W miarę ukształtowania się na podobieństwo Chrystusa, odzyskuje każdy duchową wolność. Atoli całkowitej swobody i zupełnego pokoju nie możemy się spodziewać, dopóki pielgrzymujemy na tej ziemi z dala od Pana (50); albowiem jeszcze nie okazało się, czym będziemy, lecz wiemy, iż gdy się ukaże, podobni będziemy Panu (51). Wtenczas zniszczony będzie ostatni nieprzyjaciel naszej wolności, jakim jest śmierć (52). Albowiem Chrystus, który po swej śmierci chwalebnie zmartwychwstał, wskrzesi też nasze ciała i przemieni je według podobieństwa ciała jasności swej (53). Wtedy pełni radości wołać będziemy z Apostołem: "Gdzież jest o śmierci zwycięstwo twoje? Gdzież jest o śmierci oścień twój"? (54) Wtedy śmierć Chrystusa okaże się w całej pełni wiecznym odkupieniem ludzkości.

* * *

Więc śmierć Chrystusa to najdonioślejsze zdarzenie w historii ludzkiej, a miejsce gdzie Zbawiciel umarł, ośrodkiem świata! Krzyż, na którym Chrystus skonał wśród ciemności, zalegających ziemię od południa do godziny trzeciej, stał

się źródłem światła rozjaśniającego cały okrąg ziemi. Nadprzyrodzone promienie, stąd wychodzące, okazały już w dalekiej przeszłości zbawienną skuteczność, chroniąc od rozpacz, w niewolę zaprzędanych synów Adamowych. Wszyscy którzy się zbawili, dostąpili zbawienia mocą łaski udzielonej im przez Boga ze względu na przewidziane zasługi Chrystusa, którego św. Jan z tego powodu nazywa Barankiem, zabitym od założenia świata (55). W Nim jedynie, i w Jego śmierci możliwe jest także obecnie i będzie w przyszłości – zbawienie. "Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni" (56). "Gdyż jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi człowiek Chrystus Jezus: który samego siebie wydał na okup za wszystkich" (57).

Śmierć Chrystusa będzie także na wieki podstawą szczęścia wszystkich zbawionych. Św. Jan opisuje to szczęście w księdze swych objawień w następujący sposób: "I widziałem, a oto pośrodku stolicy... Baranek stojący jako zabity... i rzesza wielka, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków, stojących przed stolicą i obliczem Baranka, przyobleczonych w szaty białe a palmy w rękę ich. I wołali głosem wielkim mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi". A na postawione sobie pytanie: "Ci którzy są obleczeni w szaty białe, którzyż są? i skąd przyszli?" dostaje odpowiedź: "Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego, i omyli szaty swoje i wybielili je we Krwi Baranka. Dlatego są przed stolicą Boga i służą Mu we dnie i w nocy... a Baranek, który jest pośrodku stolicy, będzie ich rządził i prowadził ich do źródeł żywota, i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich... i oświecać ich będzie i królować będą na wieki wieków" (58).

Ks. Alojzy Bukowski T. J.

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny". – Rok LI. Tom 202. Kwiecień – maj – czerwiec 1934. Kraków. DRUKARNIA "PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO", ss. 173-190.

Przypisy:

(1) Jan. 11, 49-50.

(2) Jan. 11, 53.

(3) Mt. 1, 21.

- (4) Jan. 5, 14.
- (5) Jan. 8, 34. 36.
- (6) Łk. 4, 18-19.
- (7) Jan. 12, 31.
- (8) Żyd. 2, 14-15.
- (9) Św. Grzegorz Nazjanzeński, *Orat.* 45, 22, P. G. 36, 654; św. Jan Damasceniński, *De fide orthodoxa*, 3, 27, *Patrologia Graeca*, 94, 1095.
- (10) Mt. 20, 28.
- (11) I Piotr. 1, 18-19.
- (12) I Kor. 6, 20; 7, 23.
- (13) I Tym. 2, 6.
- (14) Efez. 1, 7; Kol. 1, 14.
- (15) Jan. 10, 17-18.
- (16) Mt. 26, 53.
- (17) Jan. 18, 6.
- (18) Efez. 5, 2; Gal. 2, 20.
- (19) Apok. 1, 5.
- (20) Jan. 15, 13.
- (21) Rzym. 5, 8-10.
- (22) Jan. 10, 18.
- (23) Jan. 18, 11.
- (24) Jan. 14, 31.
- (25) Izaj. 53, 7.
- (26) Jan. 17, 19.
- (27) Łk. 22, 19-20.
- (28) Żyd. 5, 5.
- (29) Żyd. 7, 26.
- (30) Żyd. 9, 12; 10, 17.

- (31) Ks. Kapł. 17, 11.
- (32) Efez. 2, 13 n.
- (33) Rzym. 5, 10.
- (34) Kol. 1, 19 n.
- (35) Żyd. 9, 15.
- (36) *Cur Deus homo?* I, 11, Migne, *Patrologia Latina*, 158, 376 ns.
- (37) S. Th., p. III, q. 48, a. 2.
- (38) Izaj. 53, 4-5.
- (39) I Piotr. 2, 21-24.
- (40) Gal. 3, 13.
- (41) I Kor. 1, 23.
- (42) S. Th., I-II, q. 87, a. 1. 6.
- (43) Filip. 2, 6-8.
- (44) Mt. 27, 46.
- (45) Izaj. 53, 3.
- (46) Izaj. 1, 6.
- (47) Kol. 2, 14.
- (48) S. Th., p. III, q. 49, a. 1.
- (49) Rzym. 5, 15-20.
- (50) II Kor. 5, 6.
- (51) I Jan. 3, 2.
- (52) I Kor. 15, 26.
- (53) Filip. 3, 21.
- (54) I Kor. 15, 55.
- (55) Apok. 13, 8.
- (56) Dz. Ap. 4, 12.
- (57) I Tym. 2, 5-6.
- (58) Apok. 5, 6; 7, 9-17; 22, 5.



List do wiernych ⁽¹⁾

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

W Imię Pańskie – Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Wszystkim chrześcijanom – zakonnikom – duchownym i świeckim, mężczyznom i niewiastom, wszystkim, którzy mieszkają na całym świecie: brat Franciszek, sługa ich i poddany, składa hołd i uszanowanie oraz życzy im prawdziwego pokoju z nieba i szczerzej miłości w Panu.

Będąc sługą wszystkich, mam obowiązek służyć wszystkim i udzielać wonnych słów mojego Pana. Zważywszy zatem, że z powodu choroby i słabości ciała nie mogę każdego z osobna osobiście odwiedzić, postanowiłem w tym liście i orędziu przekazać wam słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest Słowem Ojca, i słowa Ducha Świętego, które *duchem i życiem są* (J 6, 64).

To Słowo Ojca tak godne, tak święte i chwalebne zwiastował Najwyższy Ojciec z nieba przez św. Gabriela, swego anioła, mające zstąpić do łona świętej i chwalebnej Dziewicy Maryi (por. Łk 1, 31), z której to łona przyjęło prawdziwe ciało naszego człowieczeństwa i naszej ułomności. Które, *będąc bogate* (2 Kor 8, 9) ponad wszystko, zechciało jednak z Najświętszą Dziewicą, swą Matką, wybrać ubóstwo. Bliski swej Męki święcił [Pan Jezus] paschę ze swymi uczniami i wzięwszy *chleb* (por. Mt 26, 26) *dzięki czynił* (por. Łk 22, 19) *i błogosławił, i łamał* (por. Mt 26, 26) *mówiąc* (por. Łk 22, 19): *bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. A wzięwszy kielich* (por. Mt 26, 27) *powiedział: To jest Krew moja Nowego Testamentu, która* (por. Mt 26, 28) *za was* (por. Łk 22, 20) *i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (por. Mt 26, 28). Potem modlił się do Ojca mówiąc: *Ojcze mój, jeśli to być może, niech odejdzie ode mnie ten kielich* (por. Mt 26, 39). *I stał się pot Jego jak krople krwi, spływającej na ziemię* (Łk 22, 44). Poddał jednak swą wolę woli Ojca mówiąc: *Ojcze, niech się dzieje wola Twoja* (por.

Mt 26, 42), *nie jako Ja chcę, ale jako Ty* (Mt 26, 39). Wola zaś Ojca była taka, aby Syn Jego błogosławiony i chwalebny, którego nam dał i który narodził się dla nas, ofiarował siebie samego przez własną krew jako ofiara i żertwa na ołtarzu krzyża nie za siebie, przez którego stało się wszystko (por. J 1, 3), ale za nasze grzechy, *zostawiając nam przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady* (por. 1 P 2, 21). I chce, abyśmy wszyscy zostali przez Niego zbawieni i przyjmowali Go czystym sercem i ciałem. Lecz niewielu jest takich, którzy pragną Go przyjmować i dostąpić przez Niego zbawienia, chociaż *jarzmo Jego słodkie jest, a brzemię Jego lekkie* (por. Mt 11, 30).

Przekłęci są ci, którzy nie chcą skosztować, jak *słodki jest Pan* (por. Ps 33, 9) i *bardziej miłują ciemności niż światłość* (por. J 3, 19), i nie chcą wypełniać przykazań Bożych. O nich to mówi prorok: *Przekłęci, którzy odstępują od przykazań Twoich* (Ps 118, 21). Jakżeż jednak szczęśliwi i błogosławieni są ci, którzy miłują Pana i czynią tak, jak sam Pan mówi w Ewangelii: *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej i bliźniego swego jako samego siebie* (Mt 22, 37-39).

Miłujmy więc Boga i uwielbiamy Go czystym sercem i czystym umysłem, bo On tego przede wszystkim poszukuje, gdy mówi: *Prawdziwi czciciele będą czcili Ojca w duchu i prawdzie* (J 4, 23). Wszyscy bowiem, *którzy cześć Mu oddają, trzeba, aby Go czcili w duchu prawdy* (por. J 4, 24). I wychwalajmy Go, i módlmy się w dzień i w nocy mówiąc: *Ojczy nasz, któryś jest w niebie* (Mt 6, 9), bo *zawsze powinniśmy się modlić, a nie ustawać* (por. Łk 18, 1).

Powinniśmy spowiadać się przed kapłanem ze wszystkich grzechów naszych i przyjmować od niego Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kto nie spożywa Jego Ciała i nie pije Jego Krwi (por. J 6, 55-57), *nie może wejść do Królestwa Bożego* (J 3, 5). Niech jednak spożywa i pije godnie, *kto bowiem niegodnie przyjmuje nie zważając na Ciało Pańskie, tzn. nie odróżniając go od innych pokarmów, sąd sobie je i pije* (1 Kor 11, 29).

Wydawajmy również *owoce godne pokuty* (Łk 3, 8). I kochajmy bliźnich jak siebie samych. A jeśli ktoś nie chce ich tak kochać jak siebie, niech im przynajmniej nie wyrządza złego, lecz niech czyni im dobrze.

Ci zaś, którzy otrzymali władzę sędziowską, niech sądzą z miłosierdziem tak, jak sami pragną otrzymać miłosierdzie od Pana. *Sąd bowiem bez miłosierdzia będzie temu, co miłosierdzia nie czyni* (por. Jk 2, 13). Miejmy więc miłość i pokorę i rozdawajmy jałmużny, bo one oczyszczają duszę z brudu grzechów (por. Tb 4, 11; 12, 9). Ludzie bowiem tracą wszystko, co zostawiają na tym świecie, zabierają jednak z sobą wynagrodzenie za miłość i jałmużny, jakich udzielali; otrzymują za nie od Pana godną zapłatę i nagrodę.

Powinniśmy również pościć i powstrzymywać się od nałogów i grzechów (por. Syr 3, 32), i od nadużywania pokarmu i napoju, i być katolikami. Powinniśmy również nawiedzać często kościoły i szanować duchownych, nie tyle dla nich samych, bo mogą być grzesznikami, ile dla ich stanowiska i posługi Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, które oni konsekrują na ołtarzu, sami przyjmują i innym udzielają. I bądźmy wszyscy mocno przekonani, że nikt nie może inaczej się zbawić, jak tylko przez Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez święte słowa Pańskie. Duchowni te słowa wymawiają i głoszą, i udzielają Sakramentu. I tylko oni mogą tę czynność wykonywać, nikt inny. Szczególnie zaś zakonnicy, którzy wyrzekli się świata, mają obowiązek czynić większe i lepsze rzeczy, ale i tamtych nie powinni zaniedbywać (por. Łk 11, 42).

Powinniśmy mieć w nienawiści ciała nasze z występkami i grzechami, bo Pan mówi w Ewangelii: wszystkie występki i grzechy z serca pochodzą (por. Mt 15, 18. 19; Mk 7, 23). Powinniśmy miłować *nieprzyjaciół* naszych i *dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą* (por. Łk 6, 27). Powinniśmy zachowywać przykazania i rady Pana naszego Jezusa Chrystusa. Powinniśmy również wyrzec się siebie samych i poddać ciała nasze pod jarzmo służby i świętego posłuszeństwa, jak to każdy przyrzekł Panu. I nikt na mocy posłuszeństwa nie jest obowiązany słuchać w takiej rzeczy, która jest grzechem lub przestępstwem.

Ten zaś, który ma czuwać nad posłuszeństwem i *który uchodzi za większego, niech będzie jako mniejszy* (Łk 22, 26) i jak sługa innych braci i niech okazuje każdemu bratu takie miłosierdzie, jakiego by sobie życzył w podobnym wypadku. I niech się nie gniewa na brata z powodu jego występkę, lecz niech go upomina łagodnie i znosi z wielką cierpliwością i pokorą.

Nie powinniśmy być roztropnymi i mądrymi *według ciała* (por. 1 Kor 1, 26), lecz raczej bądźmy prostymi, pokornymi i czystymi. I miejmy w pogardzie i poniżeniu nasze ciała, bo wszyscy z własnej winy jesteśmy nędzni i zepsuci, cuchnący i robaki, jak mówi Pan przez proroka: *Jam jest robak, nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* (Ps 21, 7). Nie pragniemy nigdy górować nad innymi, bądźmy raczej sługami i poddanymi *wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga* (1 P 2, 13). A na wszystkich, którzy będą to czynić i wytrwają aż do końca, *spocznie Duch Pański* (por. Iz 11, 2) i *uczyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu* (por. J 14, 23), i będą *synami Ojca* niebieskiego (por. Mt 5, 45), którego dzieła czynią. I są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Mt 12, 50). Jesteśmy oblubieńcami, gdy dusza wierna łączy się przez Ducha Świętego z Jezusem Chrystusem. Jesteśmy Jego braćmi, gdy spełniamy *wolę Jego Ojca, który jest w niebie* (por. Mt 12, 50). Jesteśmy Jego matkami, gdy Go nosimy w sercu i w ciele naszym przez miłość oraz czyste i szczere sumienie i rodzimy Go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór (por. Mt 5, 16).

O, jak chwalebna i święta, i wielka to rzecz: mieć w niebie Ojca! O, jak świętą jest rzeczą mieć pocieszyciela, tak pięknego i podziwu godnego oblubieńca! O, jak świętą i jak cenną jest rzeczą mieć tak miłego, pokornego, darzącego pokojem, słodkiego i godnego miłości, i ponad wszystko upragnionego brata i syna, który *duszę swoją położył za owce swoje* (por. J 10, 15) i modlił się za nas do Ojca mówiąc: *Ojcze Święty, zachowaj ich w Imię Twoje, których Mi dałeś* (J 17, 11). Ojcze, wszyscy, *których Mi dałeś na świecie, Twoimi byli, i Mnie ich dałeś* (por. J 17, 6). I *słowa, które Mi dałeś, dałem im; a oni przyjęli i poznali prawdziwie, że od Ciebie wyszedłem i uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał* (J 17, 8). *Proszę za nimi, nie za światem* (por. J 17, 9); *błogosław i uświęć ich* (por. J 17, 17). *A za nich Ja poświęcam samego siebie, aby byli uświęceni* (por. J 17, 19) *w jedności, jak i My* (por. J 17, 11. 22). I *chcę, Ojcze, aby tam, gdzie Ja jestem, i oni byli ze Mną, żeby oglądali chwałę Moją* (por. J 17, 24) *w królestwie Twoim* (Mt 20, 21).

A ponieważ tyle wycierpiał za nas i wyświadczył nam tyle dobrego, i jeszcze wyświadczy, wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i w morzu, i w przepaściach, niech oddaje Bogu sławę, chwałę i cześć, i błogosławieństwo (por. Ap 5, 13), bo On jest naszą mocą i siłą, On *sam jeden dobry* (por. Łk 18, 19), jeden

najwyższy, jeden wszechmogący i godny podziwu, jeden przesławny i święty, chwalebny i błogosławiony przez nieskończone wieki wieków. Amen.

Ci wszyscy zaś, którzy nie trwają w pokucie i nie przyjmują Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, i dopuszczają się występków i grzechów, i ulegają złej pożądliwości i złym pragnieniom, i nie zachowują tego, co przyrzekli, i służą cielesnie światu cielesnymi pragnieniami, troskami i zabiegami tego świata, i troskami tego życia, oszukani przez szatana, którego są synami i jego uczynki pełnią (por. J 8, 41), są ślepi, ponieważ nie widzą prawdziwego Światła, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ci nie mają mądrości duchowej, bo nie mają w sobie Syna Bożego, który jest prawdziwą Mądrością Ojca. O nich jest powiedziane: *mądrość ich została pochłonięta* (por. Ps 106, 27). Widzą, poznają, wiedzą i postępują źle, i świadomie gubią dusze swoje. Patrzcie, ślepcy, zwiedzeni przez waszych nieprzyjaciół, to jest: przez ciało, świat i szatana, bo ciału słodko jest grzeszyć, a gorzko służyć Bogu, ponieważ *wszelkie zło, występki i grzechy z serca ludzkiego wychodzą i pochodzą* (por. Mt 15, 19; Mk 7, 21. 23), jak mówi Ewangelia. I niczego dobrego nie macie w tym świecie ani w przyszłym. Uważacie, że długo będziecie posiadać marność tego świata, lecz łudźcie się, bo przyjdzie dzień i godzina, o których nie myślicie i nie wiecie, i nie znacie.

Ciało choruje, śmierć się zbliża, przychodzą krewni i przyjaciele mówiąc: "Rozrządź tym, co twoje". A żona i dzieci jego, krewni i przyjaciele udają, że płaczą. I patrząc na nich, i widząc, jak płaczą, ulega złemu wzruszeniu, zastanawia się i mówi: Oto duszę i ciało moje, i wszystko, co mam, składam w ręce wasze. Przeklęty jest naprawdę ten człowiek, który powierza i oddaje w takie ręce swoją duszę i ciało, i cały swój majątek. Dlatego Pan mówi przez proroka: *Przeklęty człowiek, który ufa w człowieku* (Jer 17, 5). I sprowadzają zaraz kapłana, a kapłan mówi do niego: "Czy chcesz pokutować za wszystkie swoje grzechy?". Odpowiada: "Chcę". "Czy chcesz zadośćuczynić za popełnione grzechy i według możliwości ze swego majątku naprawić krzywdy, jakie wyrządziłeś ludziom?". Odpowiada: "Nie". A kapłan pyta: "Dlaczego nie?". "Bo oddałem wszystko w ręce krewnych i przyjaciół". I zaczyna tracić mowę, i tak umiera ten nieszczęśliwy.

Lecz niech wiedzą wszyscy, że gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób umarłby człowiek w grzechu śmiertelnym bez zadośćuczynienia, a może zadośćuczynić, a

nie zadośćuczynił, szatan porywa jego duszę z jego ciała z takim uciskiem i męką, o jakich nikt wiedzieć nie może, o ile tego nie doznaje. I wszystkie bogactwa i władza oraz wiedza (por. 2 Kron 1, 12), o których sądził, że je posiada, zostają mu odjęte (por. Mk 4, 25; Łk 8, 18). I pozostawia krewnym i przyjaciołom, a ci zabiorą i podzielą jego majątność, a następnie powiedzą: "Niech będzie przeklęta jego dusza, bo mógł więcej nam dać i zgromadzić niż zgromadził". Ciało jedzą robaki; i tak gubi ciało i duszę w tym krótkim życiu i pójdzie do piekła, gdzie będzie cierpiał męki bez końca.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Ja, brat Franciszek, sługa wasz najmniejszy, proszę was i zaklinam przez miłość, którą jest Bóg (por. 1 J 4, 16), i z chęcią ucałowania waszych stóp, abyście te oraz inne słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa przyjęli z pokorą i miłością i spełniali je, i zachowywali. A ci, którzy nie umieją czytać, niech starają się, aby im często czytano i niech przechowują u siebie, wprowadzając święcie w czyn aż do końca, bo *duchem i życiem są* (J 6, 64). Ci zaś, którzy tego nie uczynią, zdadzą rachunek w dzień sądu (por. Mt 12, 36) przed trybunałem Chrystusa (por. Rz 14, 10). A tych wszystkich i te wszystkie, którzy ten list życzliwie przyjmą i zrozumieją, i jego kopię poślą innym, jeśli wytrwają w tym *aż do końca* (por. Mt 10, 22; 24, 13), niech błogosławi Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

Pisma św. Franciszka z Asyżu. Warszawa 1976, ss. 117-126.

Pisma św. Franciszka i św. Klary. Warszawa 1992, ss. 86-91.

Przypisy:

(1) Redakcja druga.



Czy heretyk nie przynależy do Kościoła ze względu na charakter przestępstwa, czy też z prawa kościelnego?

Ks. FRANZ HEINRICH REINERDING,

DOKTOR ŚW. TEOLOGII I FILOZOFII ORAZ PROFESOR TEOLOGII W SEMINARIUM W FULDZIE.

Po tych wstępnych rozważaniach przejdźmy teraz do zagadnienia, co heretyków oddziela od Kościoła (ze stałej praktyki Kościoła wynika, że kacerze do Kościoła nie należą), czy jest to sama herezja, czy też autorytet Kościoła, który ich ekskomunikuje. Kwestia ta nie dotyczy tego, czy wymagana jest władza Kościoła, aby *wiadomo było*, że heretycy, którzy sprzeciwiają się jakiejś doktrynie Kościoła w kwestii wiary, nie należą do niego, ale tego, czy przy założeniu, że żadne prawo kościelne nie ekskomunikuje ich, byłiby oni *jednak* ekskomunikowani *ipso facto*.

Rozwiązanie tej kwestii zależy od konstytucji, którą otrzymał Kościół z Boskiego ustanowienia; która to konstytucja Kościoła, ponieważ nie pozwala przynależć do Kościoła osobie uporczywie sprzeciwiającej się temuż Kościołowi w rzeczy dotyczącej wiary, bezwzględnie wymaga, aby heretycy sprzeciwiający się Kościołowi w sprawie wiary byli automatycznie ekskomunikowani, a prawa kościelne sankcjonujące karę ekskomuniki dla kacerzy należy uważać za stosujące prawo Boskie podane w konstytucji Kościoła.

Rzeczywiście, jeśli spojrzymy na naturę Kościoła, czymże innym jest Kościół jak nie społecznością wierzących, którzy wyznają prawdę objawioną przez Boga i przedłożoną przez autorytet Kościoła? Dlatego ten, kto kwestionuje prawdę objawioną przez Boga, ale jeszcze nie przedłożoną przez Kościół, chociaż w ten sposób traci prawdziwą wiarę, może nadal należeć do ciała Kościoła (wyznającego określone dogmaty) jako martwy członek; lecz ten, kto w podobny sposób zaprzecza objawioną przez Boga doktrynę, którą Kościół przedkłada do wierzenia,

taki człowiek nie może przynależeć do Kościoła, co wynika z samej natury tegoż Kościoła.

Nie przeszkadza to jednak, aby kara ekskomuniki, którą Kościół karze heretyków, dodawała coś do kary, którą heretyk ponosi *przez siebie*. Rzeczywiście, kara ekskomuniki, rozpatrywana we wszystkich jej częściach, zawiera wiele elementów, których oddzielenie od Kościoła *formalnie* nie zawiera.

Theologiae fundamentalis tractatus duo. Scripsit F. H. Reinerding, SS. Th. et Ph. Dr. et Th. Prof. in Seminario Fuldensi. Tractatus prior. *Demonstratio christiano-catholica contra adversarios generatim omnes*. Monasterii Guestphalorum. SUMPTIBUS LIBRARIAE ASCHENDORFFIANAE. 1864, ss. 250-251 (nr 430).

Tłumaczył z języka łacińskiego Mariusz Gruszczyński



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

